

Głos Wielkopolski

A

60-959 Poznań, ul. Grunwaldzka 11

wydanie

11

15 -01-80

Nr z dn.

TEATR

665

„Balladyna”

— spektakl plastyka

Balladyna” w Teatrze Nowym zaczyna się jak bajka dla dzieci. W pokoiku ubogiej wdowy, między gigantycznymi starymi szafami ustawiono jakąś otomanę czy kozetkę. Na niej wdowa ze swymi małymi córeczkami. Opowiada im bajkę o pięknym królewiczu oraz pragnących go poślubić dziewczynach, które w lesie miały szukać rozwiązań sporu, zbierać maliny. W chwili potem raptowna zmiana na stroju. Kończy się bajka, zaczyna coś innego. Miejsce dziewczynek zajmują znudzone i sfrustrowane pannice — tę samą scenę oglądamy ponownie w innej teatralnej konwencji. Nie tyle nawet baśń, co teatru absurdu, grotesku, nadkabaretu. Gdy wdowa kończy swą opowieść, pojawia się w drzwiach piękny i pyszny, w glori swej teatralnej zbroi, królewicz. A wraz z nim galeria zjaw i postaci. Oglądamy teraz kabalet przywodzący na myśl ludowe jasełka, efektowny wizuallanie.

Dla reżysera tego spektaklu, Janusza Wiśniewskiego, „Balladyna” jest przede wszystkim teatralną zabawą. Nie tragedia, a nawet nie moralitetową baśnią, lecz grą w różne style i konwencje. Pierwszą część spektaklu rozgrywa w konwencji mającej coś z ludowej szopki, kabaletu. W drugiej, potraktowanej bardziej serio, oglądamy tragedię Słowackiego przez pryzmat konwencji współczesnego teatru. Ale nadal nie jest to „Balladyna” Juliusza Słowackiego, lecz „Balladyna” z teatru. Dla

czego ten właśnie dramat stał się przedmiotem tak daleko idących zabiegów inscenizacyjnych?

Szczerze mówiąc chyba trudno byłoby dzisiaj wystawić „Balladynę” z dobrodziejstwem jej inwentarza. Piękno języka i bogactwo poetyckiej wyobraźni to największe jej walory. Ale sama baśń, dziwnie skonstruowana, bardzo romantyczna a przy tym krwawa, dla większości dorosłych widzów byłaby chyba nie do przyjęcia. Nawet dla tych, którzy uznają wersję sceniczną zaproponowaną przez Teatr Nowy za pewnego rodzaju profanację dzieła wielkiego poety.

Przedstawienie w Teatrze Nowym jest spektaklem o swoistej urzędzie teatralnej. Zaskakuje widza różnorodnością scen i obrazów, znaków teatralnych i symboli, koślimów. Może jest tutaj tego wszystkiego za dużo. Może nie wszystkie pomysły i zabiegi inscenizacyjne są potrzebne i pod koniec przedstawienia trochę nudzą nas swym natłokiem. Każda z postaci, każdy pomysł inscenizacyjny istnieje w tym przedstawieniu jak gdyby osobno. Przedstawienie rozpada się wyrażnie na dwie odrębne niejako części, które niewiele zdaje się łączyć ze sobą. Klamrą, która je spina, winna być przede wszystkim postać Balladyny. Ale do końca chyba nie jest. Nie sądzę zresztą, aby była to wina Marii Rożniakiewicz, odtworzącej postać tytułową. Wynika to raczej z koncepcji reżyserskiej spektaklu, w

której jedynie Balladyna jest postacią tragiczną i w losie swym zdeterminowaną, niezdolną podjąć z nikim dialogu. Znakomitą rolę ma w tym przedstawieniu gościnnie grająca Goplanę Bronisława Frejtażanka. Aktorka par excellence tragiczna i charaktery styczna występuje w roli lirycznej — zjawy wywodzącej się ze sru poetyckiego. Siłą komiczną, precyzją gestu i słowa bawią nas oba leśne duszki i w wykonaniu Lecha Łożockiego i Wojciecha Standelli. Zwracają też uwagę aktorstwem rolę Sławy Kwaśniewskiej, Elżbiety Jarosik, Mariana Pogorza, Michała Grudzińskiego, Jacka Różańskiego.

„Balladyna” w Teatrze Nowym z całą pewnością nie jest spektaklem szkolnym, lekturowym. Nie jest również spektaklem z rzędu tych, które usatysfakcjonować mogą każdego. Wręcz przeciwnie, niejednen ze stałych widzów tego teatru nie znajdując w nim tych co zawsze pasji politycznych i emocji, odejść może zawiedziony i rozczarowany. Niejednen może nawet i zgorszony tak bezczernym i potraktowaniem klasycznym. Ale — jest to spektakl wyreżyserowany przez plastyka.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Nowy w Poznaniu — „Balladyna” Juliusza Słowackiego w reżyserii i scenografii Janusza Wiśniewskiego. Kostiumy: Irena Biegańska. Muzyka: Jerzy Satanowski. Premiera prasowa: 5 stycznia 1980 r.